

TEOLOGJA W DZIADACH MICKIEWICZA.

1. DOGMAT O ŚWIĘTYCH OBCOWANIU — ZASADNICZĄ IDEĄ POEMATU.

Ubogą jest nasza literatura teologiczna w porównaniu z literaturą krajów zachodnich, ale znowu nie tak ubogą, jakby zdawało się wynikać z dwutomowego dzieła zbiorowego pod redakcją Dr. T. Konecznego, które ukazało się w r. 1918 pod tyt. *Polska w kulturze powszechnej*, a w którym pominięto zupełnie teologię i teologów polskich¹⁾.

Nie mówiąc o całym szeregu pieśni i hymnów religijnych: łacińskich i polskich, oryginalnych i tłómaczonych; nie mówiąc o całym szeregu modlitewników, kazań i nauk duchownych, w których tematom teologicznym szczególniejszą poświęcono uwagę²⁾; nie mówiąc o teologach, o których chlubne spotkać można wzmianki w dziejach i kronikach polskich akademij, seminarjów duchownych czy kongregacyj zakonnych, możemy nadto wskazać i takich teologów, których dzieła znane były

¹⁾ Brak ten wytknął wyraźnie Dr. A. Birkenmajer, który w recenzji tego dzieła (por. Przegląd powsz. 1919 str. 129) pisze: „nie znajdujemy w całym dziele artykułu, któryby przedstawił działalność Polaków na polu teologii, a przecież mieliśmy pod tym względem bardzo wybitne jednostki, począwszy co najmniej od Mateusza z Krakowa i Jakóba z Paradyżu.

²⁾ Por. w Bibliotece dzieł chrześcijańskich (Warszawa 1904): A. Brücknera *Literaturę religijną w Polsce średniowiecznej* (3 tomy), a w Encyklopedji polskiej (Kraków 1918, tom XXI: *Dzieje literatury pięknej w Polsce* prace: W. Bruchnalskiego: *Poezja polska średniowieczna i Rozwój wymowy polskiej*, oraz T. Sinki: *Historja poezji łacińskiej humanistycznej w Polsce*.

i cenione także poza granicami kraju, że wymienię: „Mnicha“ Kromera, „Konfesję“ Hozjusza, pisma teologiczno-ascetyczne Łęczyckiego, dzieło marjologiczne Miechowity, „Wieczory nad Lemanem“ Morawskiego ¹⁾).

Co więcej — nigdzie może nie było i niema tylu, co u nas, poetów świeckich, którzy w swych utworach poruszają tematy teologiczne, a chociaż nie na wszystko zgodzić się można, to przecież są w tych utworach prawdziwe perełki, które mogą i powinny znaleźć wdzięczne przyjęcie i u teologów prawowiernych. Nie można np. zgodzić się ze stanowiska katolickiego na wiele zapatrywań protestanckiego Reja, a nawet na niektóre powiedzenia Kochanowskiego, ale można z utworów pierwszego, a jeszcze więcej drugiego dużo skorzystać dla wyjaśnienia prawd teologii dogmatycznej, moralnej i ascetycznej. Ten ostatni zwłaszcza: księżę poetów polskich z okresu złotego literatury,

¹⁾ „Mnich“ Kromera — pisze ks. dr. Warmiński w swem dziele o Seklucjanie (str. 216) zyskał więcej rozgłosu i sławy nawet daleko poza granicami Polski, odkąd go autor w swym przekładzie: p. n. *Monachus seu colloquiorum de religione libri quatuor* przybrał w szatę języka łacińskiego prawdziwie klasyczną. For. nadto o tej pierwszej apologetyce polskiej XVI. w. uwagi ks. Wł. Chotkowskiego w Przeglądzie powsz. kwiecień 1916, str. 92 i n.

Hozjusz — pisze ks. Dr. Fijałek w rozprawie: o *Przekładach pism św. Grzegorza z Nazyanu w Polsce* (por. *Polonia sacra* — Kraków 1918, n. I, str. 96) — w dziejach teologii Kościoła rzymskiego „jest zjawiskiem niepospolitym, wśród rówieśnych sobie apologetów i dogmatyków bezsprzecznie największem, a przytem wyjątkowem, jedynem“; a na str. 99 w uwadze przychyła się do zdania X. Dr. Hiplera, który o „Konfesji“ Hozjusza twierdzi, że i Kanizy T. J. i autorowie kurjalni katechizmu rzymskiego opierali się na biskupie warmińskim.

O Łęczyckim i jego pismach znajdziemy chlubne wzmianki w każdej niemal książce ascetycznej i mistycznej.

„Największe i zawsze jeszcze cenne dzieło o Litanii loretańskiej, wydał polski Dominikanin J. Miechowita“ — pisze Beissel w swojej: *Geschichte der Verehrung Marias im 16. u. 17. Jahrhundert (Freiburg in B. 1910)* str. 489, gdzie w uwadze przytacza 2 wydania tego dzieła: *I. Miechoviensis, Discursus praedicabiles super Litanias lauretanas, Lutetiae Paris. 1642 i Neapoli 1852*. A kiedy w r. 1889 ogłosił w Ratysbonie Ziegler wyjątek z tego dzieła: o różańcu, taki dał mu tytuł: *De Rosario mystico, Discursus praedicabiles selecti ex percelebri opere super Litanias lauretanas P. I. Miechoviensis O. P. ad usum concionatorum*.

Dzieło apologetyczne ks. Morawskiego, przetłómaczone na język niemiecki (*Abende am Genfer See*) ukazało się w ciągu niewielu lat już w 7. wydaniu.

dostarczyć może (szczególnie z Psalterza i Trenów) wiele pięknych myśli i trafnych uwag teologowi wykładajacemu naukę o Bogu, o Jego przymiotach i Opatrzności, o cnocie i jej wartości dla życia doczesnego i wiecznego, o nieśmiertelności duszy i rzeczach ostatecznych. Tylko przy nauce o Chrystusie i Jego Najśw. Matce nie będzie się mógł powołać teolog na tego poetę, który zbyt zamknął się w świecie Starego Zakonu i starożytności pogańskiej, ale zato może i przy wykładzie Chrystologii i Marjologii czerpać obficie z utworów późniejszych poetów, nie tylko duchownych, jak Grochowskiego, Sarbiewskiego, Woronicza, Antoniewicza i t. d. — ale i świeckich: Miaskowskiego, Zimorowicza, Kochowskiego, Karpińskiego, Drużbackiej, Brodzińskiego, Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Zaleskiego, Pola, Kondratowicza, Lenartowicza, Ujejskiego, Szujskiego, Asnyka, Konopnickiej, Łuszczewskiej, Gawalewicz, Jadwigi z Łobzowa, Wyspiańskiego, Gomulickiego, Bełzy, Rydla, Lubeckiego, Zalewskiej i innych ¹⁾.

Pierwszeństwo jednak dać należy królowi poetów polskich: Mickiewiczowi, a z pośród jego utworów: *Dziadom*, które — acz nie wykończone wbrew pragnieniu autora i wszystkich jego wielbicieli — uważane być mogą do pewnego stopnia za polską poetyczną Summę teologii. Jakaż jest bowiem zasadnicza idea „*Dziadów*“? Zdaniem wybitnych uczonych — literatów, którzy wniknęli głębiej w treść i ducha tego poematu, że wymienię np. Chlebowskiego i Kallenbacha, idea zasadnicza *Dziadów* jest ta sama, co dogmatu katolickiego o Świętych obcowaniu, będącego znowu — zdaniem wybitnych teologów — jakby syntezą i summą teologii dogmatycznej, moralnej i ascetycznej.

„Nazwa utworu — pisze Chlebowski we wstępie do II. i IV. części *Dziadów* (Warszawa 1907) — wzięta od ludowego miana obchodu na cześć zmarłych, sięgającego począt-

¹⁾ Por. Prof. Tretiaka, *Najśw. Panna w poezji polskiej* (Kraków 1904); Dr. Lubeckiego referat: *Eucharystja w poezji polskiej* (w Pamiętniku z kongresu euch. we Wiedniu — Poznań 1913); ks. Makłowicza *Złote myśli J. Słowackiego* (Kołomyja 1910), oraz *Przykłady ojcyste do nauki katechizmu* (Lwów 1910—1914; ks. E. Wolskiego *Tryumf krzyża — Chrystus w poezji polskiej* (Kijów 1914 — Warszawa), oraz *Niebios i Ziemi Królowa w poezji polskiej* (Włocławek 1914).

kiem czasów przedhistorycznych — jest odbiciem myśli, która od młodych lat do końca życia Mickiewicza stanowiła jedną z głównych podstaw jego przekonań religijnych i moralnych. Jest to myśl łączności i solidarności świata żywych i umarłych, idea bratniego związku, pomocy i solidarności wszystkich dusz ludzkich. Idea tej łączności w formie kultu przodków, stanowi dotąd niemal całą religję wielkich ludów wschodu: Chińczyków i Japończyków. Kościół katolicki wcielił ją do zasad wiary jako obcowanie świętych, jako wspólność i łączność Kościoła cierpiącego i walczącego na ziemi z tryumfującym w niebiosach“.

Prof. Kallenbach we wstępie do II. tomu *Pism Mickiewicza* (Brody 1911) na str. VIII—IX pisze: „Związek obu wydawanych w r. 1823 części „*Dziadów*“ na pozór luźny, był jednak bardzo ścisły i silny. Podobnie jak dwie wyspy rozdzielone morzem, łączą się z sobą podwodnymi skałami, tak drugą i czwartą część „*Dziadów*“ wiąże z sobą ukryta, niewidoczna a nierozzerwalna nić jednej i tej samej wiary, tego samego uczucia głębokiego, tej samej przewodniej idei o wpływie świata niewidzialnego, duchowego na myśli i działania ludzkie. Tę prostą ludową, od dziecka w nim tkwiącą wiarę w tajemne, duchowe obcowanie zmarłych pokoleń z żyjącymi nazwie sam poeta później ideą matką *Dziadów*. Jakoż promienie tej idei oświecają nietylko II i IV część poematu, ale przebłyskują nawet z fragmentów części pierwszej. Gustawowi „zawsze się zdaje, że ktoś łzy jego widzi i słyszy westchnienia i wiecznie koło niego krąży“.

Cała druga część poematu, zawierająca obrzęd ludowy *Dziadów*, jest ciągłym objawem poetycznym owej wiary w wpływ świata niewidzialnego na myśli i działania ludzi; nawzajem zaś wpływ zbawienny żyjących na dusze, cierpiące w czyścisku, jest tu „gminnym sposobem zmysłowie wyrażony“. Rzec można, że tu znikają granice obu światów, skoro „duszycki“ spowiadają się niejako gromadzie wiejskiej i od niej wyglądają pomocy, a już tem samym dają przestrożę, jak żyć nie powinniśmy i czego się mamy wystrzegać według bożego rozkazu“. Z tych przestróg i wskazówek wysnuć można przewodnią ideę, która ogarnia wileńskie *Dziady*, bynajmniej nie przecząc owej ogólniejszej idei, wierze w wpływ świata zagrobowego na doczesny, ziemski“...

Przypomina znów autor tę ogólniejszą ideę we wstępie do IV tomu Pism Mickiewicza, gdzie podawszy w najogólniejszych zarysach genezę III-ej części *Dziadów*, tak dalej pisze (str. VIII): „Wykazuje ona jeden znamieny rys układu *Dziadów* drezdeńskich: luźność scen, które nie wiążą się ze sobą żadną nicią intrygi dramatycznej, ale pomimo całej różnorodności miejsc (Wilno, okolice Lwowa, Warszawa, wieś za Wilnem) i czasu, związane są ze sobą tajemniczą nicią idei przewodniej: wiary w wpływ dobrych i złych duchów na sferę działań ludzkich, wiary w wielkie, powszechne obcowanie świata zmysłowego z światem zagrobowym, z zaświatem. Ta wiara była samą treścią duszy Mickiewicza; nic dziwnego, że pełne są jej wszystkie niemal sceny III-ej części *Dziadów*, zwłaszcza te, w których poeta dał wyraz osobistym swym uczuciom“...

To, co podał krótko Kallenbach o *Dziadach* we wstępach do pism Mickiewicza, wyjaśnia bliżej i uzasadnia w świetnej dwutomowej monografii o największym wieszczu naszym, która wyszła niedawno w nowym opracowaniu (Poznań 1918, por. T. I., str. 277 i n.; T. II., str. 101 i n.).

Pomijając zapatrywanie innych uczonych-literatów na ideę zasadniczą *Dziadów*, zwłaszcza, że zbliża się ono do podanego, albo jeśli zbyt różni, to nie jest dość uzasadnione, przypomnijmy sobie teraz zapatrywanie teologów, którzy w artykule wiary o Świętych Obcowaniu widzą jakby syntezę innych artykułów wiary, jakby summe całej teologii.

Za podstawę niech posłużą uwagi Tanqueray'a w jego krótkim lecz cennym podręczniku teologii dogmatycznej (będącym jakby syntezą obszerniejszych jego podręczników dogmatyki moralnej, napisanych *ad mentem st. Thomae Aquinatis*), gdzie w zakończeniu jako wniosek ogólny widnieje prawda o Świętych obcowaniu¹⁾.

Według teologii katolickiej dogmat o Świętych obcowaniu (który od wieku IV. w Kościele wschodnim, a od w. V. w Kościele zachodnim wszedł stale do apostolskiego składu wiary), obejmuje dwie zasadnicze prawdy, a mianowicie: prawdę o istnieniu wzajemnego związku i łączności między członkami wielkiej rodziny Chrystusowej na ziemi, w czyście i w niebie; a następ-

¹⁾ Brevior Synopsis Theologiae dogmaticae (Romae-Tornaci-Parisiis 1913) str. 660—665.

nie prawdę o uczestnictwie w dobrach przedewszystkiem duchowych, które stanowią własność tej rodziny. Powód, dla którego członkowie tej rodziny Chrystusowej nazwani są „świętymi“, jest ten, że Kościół tryumfujący i cierpiący, składa się z samych tylko świętych, a w Kościele wojującym wszyscy są przez chrzest uświęceni, wszyscy do świętości powołani i wielu święte prowadziło życie i dziś prowadzi. Dla lepszego wyjaśnienia dogmatu należy dodać, że Kościół wojujący na ziemi pod wodzą i rządami rzymskiego Papieża, Namiestnika Chrystusowego, nie jest tylko społecznością zewnątrznie związaną jednością hierarchji, nauki, sakramentów i liturgji, ale jest także społecznością mistyczną, ciałem mistycznym, którego członki węzłem miłości i życia nadnaturalnego łączą się i wzajem ze sobą i z Trójcą św. i z Chrystusem i z Aniołami i z Świętymi i z duszami czyścowymi. Na wszystkie członki Kościoła spływają od Boga i Chrystusa dary łaski i chwały, od członków Kościoła wznoszą się ku Bogu i Chrystusowi uwielbienia, dziękczynienia i prośby; święci wstawiają się za wiernymi na ziemi i duszami w czyście; wierni na ziemi proszą o wstawiennictwo świętych, a za dusze w czyście ofiarują swe modlitwy, zadosćuczynienia i odpusty, a te znów dusze modlą się za wiernymi na ziemi. W ten sposób między Bogiem i wszystkimi członkami Kościoła oraz między temi członkami nawzajem panuje miłość, która jest „związką doskonałości“ i tak ustawicznie rość winna, aby na wieki wszyscy święci i wszyscy aniołowie byli „doskonałymi w jedno i jednym duchem z Bogiem“.

Jak widać z tych uwag — dogmat o Świętych obcowaniu wynika bezpośrednio z nauki o Chrystusie jako Głowie aniołów i ludzi, którzy z Nim i między sobą złączeni, uczestniczą w dobrach przez odkupienie nabytych. Dogmat więc ten łączy się jak najczęściej z nauką o Chrystusie i Jego Kościele, z nauką o aniołach i rzeczach ostatecznych. Łączy się też z nauką o Trójcy św. i o Łasce, bo najwyższą przyczyną tej „Kommunji“ wzorotwórczą oraz szafującą onemi dobrami jest Bóg w Trójcy jedyny, a *per appropriationem* — jak się wyraża teologja — Duch święty. Łączy się wreszcie z nauką o zasłudze i zadosćuczynieniu, o miłości i modlitwie, o ile wierni, węzłem miłości złączeni, uczestniczą w zasługach, zadosćuczynieniach i w modłach innych członków Kościoła, a w aniołach i świętych z Matką Najśw. na

czele, potężnych mają orędowników dla osiągnięcia dóbr zwłaszcza duchowych na ziemi i w niebie. Tylko potępieni ludzie i źli aniołowie wyłączeni są na zawsze z uczestnictwa Świętych, acz i oni w pewien sposób wpływać mogą na sprawy i sprawowanie się żyjących na ziemi, o ile dopuszcza nieraz Bóg pokusy a nawet opętanie sztańskie już to — jak mówi św. Bonawentura (in II. Sent. dist. 8) dla ukazania swej chwały, już to dla ukarania grzechu, już to dla poprawy grzeszącego, już to dla naszej nauki.

Dogmat o Świętych obcowaniu opiera się na powadze samego Chrystusa i Apostołów. Chrystus — jak świadczą Ewangeliści na wielu miejscach, znanych każdemu choćby z perykop niedzielnych i świątecznych — zapowiadał, przygotowywał i zakładał Królestwo Boże, w którym ludzie dla osiągnięcia życia duchowego i zbawienia mają być złączeni nie tylko hierarchiczną władzą Kościoła, ale i wzajemną i zgodną miłością tak, żeby tworzyli prawdziwą rodzinę, której Bóg jest Ojcem. To zaś królestwo składa się nie tylko z wiernych na ziemi, ale i z wybranych i z aniołów, których wielka jest radość z nawrócenia każdego grzesznika. Znamienną dla nauki o Świętych obcowaniu jest szczególnie modlitwa Pańska, w której Chrystus każe nam pamiętać nie o własnych tylko potrzebach, ale i drugich i o zbawieniu wszystkich, oraz jego mowa wieczernikowa, w której ogłasza najpierw jedność uczniów z Nim słowy: „Jam jest szczep winny, wyście latorośle; kto trwa we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi“ (Jan 15, 5); a następnie ogłasza jedność uczniów między sobą: „Niech wszyscy jedno będą, jako Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie... Ja chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby jedno byli, jak i my jedno jesteśmy“ (Jan 17, 21—22).

Obie te unje uwzględnia Jan św., gdy mówi w swym I. liście (1, 3): „Cośmy widzieli i słyszeli, wam opowiadamy, abyście i wy towarzystwo mieli z nami, a towarzystwo nasze było z Ojcem i Synem Jego Jezusem Chrystusem“. A w Apokalipsie, odślaniając niezbyt różowe dzieje tej unji na ziemi, z powodu różnych prześladowań, kończy zapowiedzią ostatecznego i pełnego tryumfu w Jeruzalem niebieskiem.

Św. Paweł bardzo często w swych listach przypomina, że Chrystus jest Głową moralną ciała mistycznego, którego je-

steśmy członkami (Rzym. 12; I. Kor. 12; Efez. 1, 4; Koloss. 1, 2, 3, i t. d.) i stąd wyprowadza trzy wnioski: najpierw, że wierni uczestniczą we wszystkich prośbach, uczynkach, łaskach i zasługach Kościoła wojującego tak, że dobro całości wychodzi na pożytek części: wszyscy bowiem jesteśmy ciałem Chrystusa, lecz ciało nie jest jednym członkiem, lecz wieloma i dlatego „jeżeli co cierpi jeden członek, społu cierpią wszystkie członki, a jeśli bywa uczczon jeden, wspólnie się radują wszystkie“ (I. Kor. 12, 26); powtóre, że istnieje łączność między Kościołem wojującym i tryumfującym, bo miłość, która wiąże wiernych, nigdy nie ginie i dlatego pełni ufności zwracać się możemy z prośbami do świętych — jako pisze św. Paweł do Żyd. (12, 22—24): „Aleście przystąpili do Sion góry i miasta Boga żywiącego, Jeruzalem niebieskiego i gromady wielu tysięcy Aniołów i Kościoła pierworodnych, którzy są spisani w niebie i Boga sędziego wszystkich i duchów sprawiedliwych doskonałych i Jezusa pośrednika nowego zakonu“; wreszcie, że istnieje łączność między Kościołem wojującym i cierpiącym, gdyż Paweł, przypominając usługi oddane jemu i wiernym przez Onezyfora, życzy zmarłemu, aby znalazł miłosierdzie u Pana w on dzień (sądu). (II. Tim. 1, 18). Z pośród Ojców Kościoła godzi się przede wszystkim wymienić św. Augustyna, który uwzględniając różne punkta nauki o Świętych obcowaniu swych poprzedników, zbiera je w syntezę teologiczną (zwłaszcza w dziełach: *De unitate Ecclesiae*, *De civitate Dei*, *De cura pro mortuis gerenda*), przyjętą później i rozszerzoną przez scholastyków ze św. Tomaszem na czele (*Summae theol.* III. p. qu. 8; *Suppl.* qu. 69 i n.; *Expos. symboli; communio sanctorum*)¹⁾. Prawda o obco-

¹⁾ Krótko a dobrze (lepiej niż Tanquerey) dowód z tradycji podaje B. Bartmann w swej dogmatyce (*Lehrbuch der Dogmatik — Freiburg in B.* — wyd. 1911, str. 612 i n.).

Z pośród teologów polskich, którzy pisali o Świętych obcowaniu por.: z dawniejszych: Hosii, *Confessio catholicae fidei* (wyd. wiedeńskie 1560, rozdz. 30—31. str. 52—55); Skargi, Kazanie na dzień W. W. Świętych i na dzień Zaduszny; Wujka, Postylla na dzień W. W. Świętych i na dzień Pamiątki wszystkich wiernych zmarłych oraz Prawdy ewangelików, zebrane z Postylli kacerskiej; z nowszych: Ks. b. Łobosa, Wykład składu apostolskiego według św. Tomasza z Akwinu z uwzględnieniem prądów współczesnych (o świętych obcowaniu w *Curr. Tarn.* VIII. 1897); ks.

waniu Świętych znalazła też dosadny wyraz w liturgji Kościoła: w modlitwach, obrzędach i świętach. „W dniach 1. i 2. listopada — pisze ks. I. Charszewski w Albumie katolickich uroczystości (Płock 1900) — przypadają dwie pokrewne sobie uroczystości: Wszystkich Świętych oraz dzień dusz w czyśćcu cierpiących. Obie te uroczystości są w swych obrzędach i w swej głębokiej myśli wewnętrznej, uzmysłowieniem i zarazem czynnem stwierdzeniem apostolskiego dogmatu zawartego w 9-tym artykule Symbolu wiary: Świętych obcowanie. Jakkolwiek to obcowanie pomiędzy członkami trzech światów czy stadjów Kościoła powszechnego codziennie się odbywa, to wszakże Kościół, Duchem św. kierowany, zogniskował je w sposób szczególny w dwu uroczystościach dorocznych, a w ten sposób wydał je i blaskiem otoczył. Z tych dwóch jakoby zbiorników idei świętych obcowania mamy czerpać podniecie na codzień“. Prawda o świętych obcowaniu znalazła też wyraz w sztuce i poezji, a dowodem takie dzieła genialne, jak Boska Komedia Dantego, Madonna Sykstyńska i Dysputa Rafaela oraz Dziady naszego Adama.

Ten węzeł miłości — pisze J. Klaszko (Wieczory florenckie, w tłóm. St. Tarnowskiego — Kraków 1917, wyd. 5, str. 113), którym nasza wiara związała świat widzialny z niewidzialnym, ten boski system wzajemnego ubezpieczenia, jaki ona zaprowadziła pomiędzy życiem a śmiercią, nie mógł ująć uwagi Dantego i pominiętym być w jego katolickiej epopei. Czyliż miałbym potrzebę przypominać, jak on owszem z nauki tej korzysta, jakie na podstawie tego dogmatu i z jego pomocą tworzy kolosalne i patetyczne obrazy? przypominać te epizody tak przejmujące, tak niezapomniane nigdy jak Manfred Buonconte, Sordello, Malaspina, Hugo Capet, Foresa Donati, Guinicelli, Cacciaguida? Na każdym kroku wędrówki zatrzymują poetę biedne dusze, błagając, żeby ich krewnych i bliźnich, pozostałych na ziemi, prosił od nich o modlitwy, bo „szczeremi modły wyrok może być skrócony, a pomoc stamtąd wielce nas posuwa“. Na każdym kroku zatrzymują go, żeby pytać, co robią, jak się

Morawskiego, Świętych obcowanie (Kraków 1903); ks. Sokołowskiego, Obcowanie świętych (w Encyklop. kościelnej 1913 t. 29—30); ks. b. Pelczara, Tajemnice religji katolickiej (Przemysł 1918, str. 544 i n.).

sprawują ci, których kochają, a którzy jeszcze progę wieczności nie przebyli. Jakie współczucie rzewne, jaką troskliwość serdeczną okazują te dusze czyścowe, „anielskie motyle, lecące bezbronnie ku sprawiedliwości“ dla biednych poczwarek pozostałych na ziemi!

Przez gwiazdzistą rosę — śpiewa ku czci Madonny sykstyńskiej M. Konopnicka (Italia 1901, str. 124) — Przez miesięczne blaski — Stopki stawia bosc — Idzie pełna łaski — Idzie na tę ziemię — Co po nocach wzdycha — Pani zadumana — Spieszająca a cicha... Idzie owinięta — Seraficzną teczą — Święci zastępują — I na drodze klęczą. — A pocóż tak śpieszysz, Królowo ty raju? — Bo płaczą słowiki — Po nocach mi w gaju! — A pocóż ty rzucasz — Niebieskie te wrota? — Bo skarży się nocą — Ta ziemia sierota. — A pocóż tak patrzysz — W bolesnej zadumie? — Bo jęki tam lecą — W wichrowym puszc szumie! — A pocóż ty niesiesz — Dzieciatko to boże? — Bo groby wołają — O żywot, o zorzę!

Pisząc wykład o Kościele jako mistycznym organizmie — wyznaje ks. Urban (por. Sodalisa marj. 1918, str. 206) — miałem przed oczyma sztych Rafaelowej „Dysputy“ ze Stanza della Segnatura w Watykanie. Jak głęboko ten genjusz pędzla umiał wnikać w treść chrystjanizmu! Mamy przed sobą dwie strefy obrazu. Górna przedstawia mieszkańców niebieskiego Jeruzalem. Skupiają się oni półkolem, tak aniołowie, jak i sprawiedliwi obydwóch testamentów, około centralnej postaci Tego, który będąc „odbiciem jasności Ojca“, a zarazem najpiękniejszym z synów ludzkich, stanowi przedmiot wiecznej ich adoracji i szczęścia. Niżej, drugi hemicykl — to właściwy Kościół, ku niebieskiej ojczyźnie pielgrzymujący, ale i tu nie brak Chrystusa: widnieje On w centrum, wystawiony na ołtarzu w najśw. Sakramencie. Ku monstrancji, która święte postacie zawiera, kierują swój wzrok i papież i biskupi i doktorowie Kościoła i kaznodzieje i wyznawcy i natchnieni pieśniarze i genjusze sztuki. Jedni w niemej kontemplacji zatopieni, inni pogrążeni w rozważaniu głębości tajemnicy, inni w entuzjazmie słowa, inni w cichem natchnieniu pieśni. U stóp ich leżą dzieła, które popisali o Kościele (*Dei civitate Dei* św. Augustyna) i o Eucharystji (*De Sangnine Christi* Sykstusa IV.), w głębi wznoszą się ściany świątyni, stawianych na mieszkanie ukrytego Boga. Wszyscy

zdaje się zrozumieli, że Jezus eucharystyczny to centralna tajemnica religji, to rzeczywiste ognisko, skąd płyną ku nim wszelkie łaski uświęcenia i natchnienia, to cel wreszcie, ku któremu nawzajem oni kierują swą modlitwą, adoracją, czarną pracą i artystyczną twórczość“.

O duchu i układzie *Dziadów* tak pisał sam Mickiewicz w artykule przeznaczonym na przedmowę do przekładu francuskiego, dokonanego przez Burgand des Marets i wydanego w małym tomiku p. t. *Dziady ou la Fête des morts, poème traduit du polonais...* Paris, 1834 (por. Pisma Mickiewicza w wyd. Kallenbacha t. IV., str. 362 i n.). „...„Wiara w wpływ świata niewidzialnego i duchowego na sferę myśli i czynów ludzkich jest ideą — matką poematu polskiego; rozwija się ona stopniowo w różnych częściach tego dramatu, przyjmując rozmaite formy, stosownie do miejsca i epok. Rzecz dzieje się najpierw w głębi Litwy, w wiejskim kościółku, a świat poetyczny tej sceny utworzony został według pojęć ludowych, resztek pogańskich podań, zmieszanych z wierzeniami chrześcijańskimi. Akcja przenosi się potem do klasztoru katolickiego, zmienionego na więzienie stanu. Tu osoby mają na sobie charakter polityczny i zbliżają się bardziej ku sferze realnej, wchodzą w życie zwyczajne, a świat poetyczny tych scen zbudowany z materiałów czystszych, jest całkiem chrześcijański, katolicki. Uroczystość ludowa, nazwana *Dziadami*, to święto umarłych i wywoływania duchów, gromadząc na nowo główne osoby dramatu, wiąże ogół akcji; a tajemnicza osobistość, która występuje w całym dramacie, nadaje mu pewną jedność. Osobistość ta w drugiej części jawi się jako cień milczący wśród duchów i widm; w następnej zaś części pod nazwiskiem *Ćustawa*, opowiada dzieje swego dzieciństwa, swej miłości i prywatnego życia. Odnajdujemy go w trzeciej części pomiędzy młodymi spiskowcami pod imieniem *Konrada*, poety i człowieka mającego widzenia. Zostaje on w końcu wypuszczony z więzienia. Ustęp opisujący *Rosję*, rodzaj pamiętnika podróży owej osobistości fantastycznej, ma stanowić przejście do przyszłych części dramatu... Dzieło podobne mogło być pojęte tylko przez Polaków, przez ten naród zdolny do wiary silnej, jaką była wiara dawnych męczenników i do politycznego entuzjazmu, jaki ożywiał rewolucjonistów współczesnych. Różnorodne pojęcia poety wpłynęły na formę

i styl Dziadów, dlatego też znajdujemy tu opowiadania w starym stylu biblijnym, liryczne hymny, piosenki studenckie, kolendy Bożego Narodzenia, złośliwe wiersze zwrócone ku moskiewskiemu carowi, jednym słowem jest to nieustanna zmiana tonu i rytmu“...

2. ESCHATOLOGJA MICKIEWICZA.

Zostawiając literatom ocenę różnorodnej formy poematu, który i pod tym względem jest utworem pewnej „*communio*“ t. j. obcowania artystycznego i literackiego (więcej niż Boska Komedja, napisana cała w tercynach, podczas gdy w Dziadach jest nieustanna zmiana tonów i rytmów), a uwzględniając głównie treść i myśl poematu oraz jej rozwinięcie i zastosowanie do życia jednostek i narodów, możemy raz po raz podziwiać nie tylko genialnego poetę, ale i teologa, zdającego sobie i drugim dobrze sprawę ze znaczenia teoretycznego, a jeszcze więcej praktycznego, dogmatu o Świętych obcowaniu.

I zaiste sama ta różnaitość wprowadzonych osób: fantastycznych i rzeczywistych, starca i dzieci, wieśniaków i wieśniaczek, dziewicy i młodzieńców, świeckich i duchowych, żywych i zmarłych, z tego i z tamtego świata, aniołów i ludzi, dobrych i złych z uwzględnieniem ich wzajemnego stosunku — czyż to nie wspaniałe echo najistotniejszej treści nauki o obcowaniu świętych? A to wywoływanie duchów, zostawianie im pokarmów i napojów — czyż to nie wyraz wiary w istnienie czyśca i cierpienia dusz, którym tutejsi mieszkańcy mogą przyjść z pomocą? A te upomnienia z „Bożego rozkazu“ czyż to nie echo tych słów Pisma św. powtarzanych podczas każdych rekolekcyj i misyj: Pamiętaj na rzeczy ostateczne. *Memento novissima*. (Ekklez. 7, 40).

Oczywiście, że w szczegółach trudno się będzie zgodzić z poetą niejednemu teologowi, ale nie trzeba zapominać, że największa może różnaitość zdań panuje między teologami w dziedzinie eschatologii. Nie wiele bowiem tutaj jest punktów nauki uroczystie jako dogmat ogłoszonych, czy też powszechnie w kościele głoszonych, daleko więcej spornych, o których większej lub mniejszej prawdziwości lub prawdopo-

dobieństwie rozstrzyga nie tyle powaga objawienia, jak raczej powaga teologów i *sensus fidelium*.

Weźmy np. naukę o czyścju. Dwie są tutaj tylko dogmatycznie pewne prawdy: że jest czyściec i że duszom tam zatrzymanym mogą wierni żyjący na ziemi przyjść z pomocą swemi modłami, jałmużnami, uczynkami pobożnymi, a zwłaszcza miłą Bogu ofiarą ołtarza (por. dekrety o czyścju soboru florenckiego i trydenckiego), natomiast gdy mowa o stanie dusz czyścjowych, ich karach i cierpieniach, o ciężkości, trwaniu i miejscu tych kar i cierpień, o stosunku tych dusz do nas i do świętych w niebie, o sposobie, w jaki wyplacają się ze swych długów sprawiedliwości Bożej i w jaki nasze „suffragia“ są im w tym względzie pomocne, panuje dość wielka różnorożność zdań i wśród poważnych teologów.

Nie można w tym względzie iść ślepo i za największym wśród teologów Tomaszem z Akwinu, bo i do niego stosuje się zasada: *tantum valet auctoritas, quantum rationes* — zwłaszcza w nauce o rzeczach ostatecznych, raz dlatego, że jego eschatologja w Summie teologicznej (której sam nie dokończył z powodu śmierci) wyjęta jest z dawniej napisanego komentarza do Sentencyj Piotra Lombarda i kto wie, czyby coś z onych nauk nie zmienił, jak to uczynił przy kilku innych zagadnieniach; a powtóre dlatego, że racje, jakie przytacza, nie są zawsze tak przekonywujące (nawet w jego własnem rozumieniu), by już nie można zupełnie liczyć się z racjami innych teologów.

Tak np. uczy św. Tomasz (App. qu. 1—2), powołując się na powagę wielu Ojców Kościoła, zwłaszcza św. Augustyna i Grzegorza W., że w czyścju jest ogień prawdziwy, podobnie jak w piekle i tego zdania bardzo poważnego lekceważyć nie można, (popiera je i nazwa czyścja w języku niemieckim „Fegefeuer“, a jeszcze więcej tekst św. Pawła (I. Kor. 3, 11—15) o ogniu, z którego jest wybawienie), ale stanowczo za daleko posuwają się ci tomiści, czy inni teologowie i asceci, którzy to zdanie podnoszą niemal do rzędu dogmatu, zapominając, że na soborze florenckim (1439), gdzie tę kwestję roztrząsano, do orzeczenia dogmatycznego przeciw Grekom nie przyszło. „Czy to ogień — mówili oni — czy ciemności, czy burze, czy co innego w tym rodzaju, nie sądzimy, aby na tem zależało“. Co się

tyczy nazwy niemieckiej „Fegefeuer“, to sami teologowie niemieccy jak np. Bartmann (*Lehrbuch der Dogmatik* str. 837) i Pohle (*Lehrbuch der Dogmatik* III. t., str. 685) powiadają, że nazwa ta nie oddaje tak dobrze pojęcia rzeczy jak łac. „purgatorium“, bo tu przede wszystkim chodzi o stan oczyszczania się dusz; a w jaki sposób? — to kwestja drugorzędna. I tekst Pawłowy — jak zauważa ks. Morawski (Świątych obcowanie str. 184, uwaga) — nie zdaje się rozstrzygać tej kwestji, bo chociaż mówi niewątpliwie o czyścju i mówi o prawdziwym ogniu, jednak nie mówi wprost o ogniu czyścjowym, ale porównywa człowieka, który się zbawia, przechodząc przez czyściec, z człowiekiem, który ratuje z pożaru życie, przechodząc przez płomienie.

O ciężkości kar czyścjowych powiada św. Tomasz (App. qu. 2. a. 1), że najmniejsza kara czyścja przewyższa największą karę tego życia, natomiast współczesny mu św. Bonawentura łagodzi nieco to powiedzenie, mówiąc (In 4. dist. 20. a. 1. qu. 2) że najcięższa kara czyścja przewyższa najdotkliwszą boleść na ziemi, i to zdanie przeważa dziś nawet między tomistami (por. Billot, *De Novissimis* str. 103 i n.).

Zdaniem św. Tomasza (S. th. II—II qu. 83. art. 4 i 11) dusze czyścjowe, wyglądające od nas pomocy, nie wspierają nas i wspierać nie mogą swemi modłami, jak święci w niebie, natomiast inni teolodzy jak Suarez (*De orat.* I, 11) i Bellarmin (*De purg.* II, 16) są zdania, że dusze czyścjowe modlą się za nas i modlić mogą skutecznie. I to zdanie, któremu sprzyja i *sensus fidelium*, przeważa dziś wśród teologów nawet tomistów (por. Billot, *De novissimis* str. 127).

Według św. Tomasza (App. qu. 1. art. 2) miejsce czyścja jest prawdopodobnie dwójakie: jedno zwyczajne, które jest z piekłem złączone lub bardzo blisko piekła, podczas gdy inni teologowie powiadają, że równie dobrze można czyściec umieszczać blisko nieba, do którego jest dla wielu wstępem, albo wogóle kwestję, gdzie jest czyściec, pomijają, poprzestając na twierdzeniu, że czyściec jest stanem pośrednim między piekłem a niebem. Drugie miejsce albo raczej miejsca czyścjowe mogą — zdaniem św. Tomasza — być wyjątkowo z rozporządzenia Bożego na ziemi, a to albo dla dania przez dusze pokutujące nauki i przestrogi żywym albo dla łatwiejszego uproszenia od

nich pomocy i ulgi w swoich cierpieniach. Inni teologowie takie zapatrywanie o duszach pokutujących na ziemi wprost odrzucają jako zabobonne wierzenia o upiorach i strachach nocnych i tego zdania był zdaje się i on wileński cenzor-teolog, który skłonił Mickiewicza do umieszczenia przy balladzie: *To lubię* następującego przypiska: „Ta Ballada jest tłumaczeniem wiejskiej pieśni; jakkolwiek zawiera opinie fałszywe i z nauką o czyściu niezgodne, nie śmieliśmy nic odmieniać, aby tem wyraźniej zachować charakter gminny i dać poznać zabobonne mniemanie ludu naszego. Najbłędniejsze zaś jest zakończenie tej pieśni przez spiewanie Anioł Pański“.

Na pytanie, czy dusze zmarłych mogą się ludziom ukazywać, odpowiada św. Tomasz (Suppl. qu. 79. a. 3), robiąc znów rozróżnienie między zwykłym porządkiem rzeczy a wyjątkowem zarządzeniem woli Bożej. Zwyczajnie dusze zmarłych po rozłączeniu z ciałem, nie mogą już bezpośrednio obcować z żyjącymi na ziemi, ale niekiedy z dopuszczenia Bożego mogą się ukazywać żywym, jak to np. św. Augustyn opowiada o Feliksie męczenniku, który widzialnie ukazał się mieszkańcom Noli, gdy ich oblęgali barbarzyńcy. Można też wierzyć — dodaje św. Tomasz — że niekiedy z rozporządzenia Bożego i potępieni ukazują się żywym, by ich przestrzedz i przestraszyć, a także i pokutujący w czyściu dla uproszenia sobie pomocy od żyjących, jak to widać z wielu przykładów opowiedzianych przez Grzegorza W. w Dialogach ¹⁾.

I co do tej nauki św. Tomasza podnoszą znowu inni teologowie różne wątpliwości, acz zauważyć trzeba, że niektóre uwzględnił już sam św. Tomasz, który np. w odpowiedzi „ad tertium“ tak powiada, że chociaż niekiedy dusze świętych i potępionych zdają się ukazywać osobiście, to przecież nie należy wierzyć, że tak jest zawsze; czasem bowiem te ukazowania się zmarłych są albo we śnie albo na jawie za pośrednictwem dobrych lub złych duchów, już to dla nauki, już to do omamiania żywych tak, jak i żywi ukazują się nieraz drugim i wiele im opowiadają we śnie, chociaż wiadomo, że nie są rzeczywiście obecni, jak dowodzi wielu przykładami św.

¹⁾ Por. tłumaczenie polskie tych Dialogów przez ks. Karczewskiego (Kraków 1884).

Augustyn w swoim dziele: O opiece nad zmarłymi (roz. 11 do 12) ¹⁾).

Wobec takiej różnaitości zdań teologów w drugorzędnych kwestjach, dotyczących czyśca, któż mógłby w tym względzie poważne stawiać zarzuty poetom, cięszącym się przywilejem: *licentia poetica*, a już najmniej powodu może mieć teolog-tomista do czynienia zarzutów takim poetom jak Dante i Mickiewicz, których arcydzieła dużo mają wspólności z eschatologią św. Tomasza z tą może różnicą, że jedne punkta tej eschatologii lepiej uwydatnione są w Boskiej Komedji, inne lepiej w Dziadach. Że Dantemu znana była dobrze nauka św. Tomasza, zawarta w Summie teol. i że cenił wysoko jej autora, tego składa raz po raz dowody w swej Boskiej Komedji. (Por. dzieło o Dancem E. Porębowicza i jego tłumaczenie Boskiej Komedji). O naszym Adamie to napewno powiedzieć można, że do średniowiecza chrześcijańskiego, w którym góruje postać św. Tomasza i Dantego, nie odnosił się z taką nieufnością, jaka cechowała wielu współczesnych, ale owszem z wielkiem uznaniem jako do epoki kultury, zwłaszcza w dziejach poezji. Dowodem jego przedmowa do Ballad i Romansów, których nazwę i wogóle całego kierunku romantycznego bierze ze średniowiecza.

Uwzględniwszy w tej przedmowie dzieje poezji i różne jej rodzaje, tak pisze dalej: „Z tych dziejów poezji, jakkolwiek zbyt krótko i ogólnie przebieżonych, widzieć można, że rodzaj romantyczny nie jest zgoła nowym wymysłem, za jaki niektórzy chcą go uważać, ale powstał równie jak inne ze szczególnego usposobienia ludów; że dzieł właściwie romantycznych w całym znaczeniu tego wyrazu szukać należy u poetów wieku średniego; wszystkie zaś twory późniejsze romantycznemi nazwane z istoty lub z układu, z formy lub stylu, należą częstokroć do innych bardzo od siebie różnych poezji rodzajów“. A przy końcu swej przedmowy pisze: „Wspomnieliśmy wyżej, że w wiekach średnich krążyły między ludem powieści i śpiewy. Charakter ich być musiał mniej lub więcej jednostajny, całemu rodzajowi właściwy: przedmioty brane z dziejów rycerskich, ozdobione zmysłeniami: uczucia dla płci pięknej w wyrazach czułości albo

¹⁾ Por. nadto Sum. th. I. p. 89, qu. 8 a, gdzie podobne znajdujemy uwagi.

wesołych żartach; mowa naturalna i prosta, strofami do śpiewania zastosowana. Pod tym ogólniejszym rodzajem zawierało się mnóstwo szczególnych gatunków różnego nazwania: śpiewki, sagi, lais, virelais, servantois i t. p.; najliczniejsze i najbardziej upowszechnione były: ballady i romanse“. Co się tyczy osoby św. Tomasza, to pewnie w szkole powiatowej w Nowogródku, zostającej pod kierunkiem OO. Dominikanów, słyszał niejedną pochwałę na cześć czy samego założyciela zakonu: św. Dominika, czy św. Tomasza, najsławniejszego wśród synów duchownych założyciela i patriarchy Dominikanów, a chociaż później we Wilnie pod wpływem modnego wówczas wolterjanizmu, sztydzącego ze świętych i świętości Kościoła, ostygł w dawnych uczuciach religijnych, to przecież nawet w utworach studenckich pisanych pod wpływem Woltera, zdobył się na pochwałę czy św. Tomasza, zowiąc go „piorunem herezji“ w „Pani Anieli“, czy św. Dominika, przypisując mu w „Kartofli“ rozstrzygający wpływ przy odkryciu Ameryki, a z pamfletu „Darczanki“, do którego zabrał się tłumaczenia (głównie dla pięknego stylu), zainteresował się najwięcej księgą piątą, której doszło nas tłumaczenie, a w której również mowa jest o wpływie różnych świętych na losy człowieka — na sposób oczywiście wolterjański. Co jednak o „tym sposobie“ sądził Mickiewicz, to zaznaczył w Uwagach nad Jagiellonidą Tomaszewskiego (drukowanych w Pamiętniku warszawskim w zesz. stycz. 1819), gdzie między innymi tak pisze: „Kościół nasz wyznaje i czci Świętych, wszyscy ich wpływowi na ludzkie sprawy podług wiary zaprzeczyć nie mogą; co większa ci Święci, z ludzi zrodzeni, ludźmi, a w szczególności narodami, miastami i pewnemi opiekujący się towarzystwami, nie zapominający nawet upodobanych sobie na ziemi zabaw, kiedy nieraz natchnieniem swoim wspierają mędrców, walczą widomie lub niewidomie przed szeregami swoich współziomków, czego w żywotach Świętych doczytać się łatwo. Nie mogłyby daleko przyzwoiciej, te interesujące nas, a przymiotami wyższe istoty, miejsca bożków starożytnych w poemacie zastąpić? Dał już tego przykład, jeden z największych przeszłego wieku poetów chociaż w nagannym sposobie (oto ocena „Darczanki“ Woltera), ale zostawił drogę talentom traktowania tego przedmiotu z taką godnością, jakiej poema bohaterskie wymaga“.

Z czasem jeszcze lepiej poznał się Mickiewicz na marnej wartości Woltera, tego ateusza-szyderycy, a dowód złożył w III części Dziadów, gdzie w usta złego ducha, zapytanego przez ks. Piotra, kim jest, wkłada taką odpowiedź: Lukrecy Leviatan Voltaire. A w księgach pielgrzymstwa pisze M. do Polaków: „W bitwach waszych i więzieniach aza nie więcej was nakarmił pacierz, aniżeli nauka Voltaira i Hegla, które są jako trucizna i nauka Guizota i Consina, którzy są jako młyny puste“.

Również nie dał się Mickiewicz zbałamucić, jak wielu innych w Polsce, ani Kantowi ani Heglowi, tym filozofom i teologom protestanckim, godzącym w swych pismach i wykładach w system filozofji i teologii zbudowany przez św. Tomasza.

Z kantyizmu zdawał sobie i drugim Mickiewicz trafnie sprawę już jako akademik na podstawie artykułu o Kancie w Bibliotece powszechnej genewskiej; z wypowiedzeniem własnego sądu krytycznego jeszcze się wstrzymał, ale już jako profesor w Kownie w jednym z listów do Fr. Małewskiego, pisząc o Kancie, przypomina ostrzeżenie Śniadeckiego, że ten Kant wiele głów zawrócił, a chociaż z tej strony nie widzi dla siebie niebezpieczeństwa według maksymy, że pewni ludzie nie boją się rozboju, wszakże — dodaje — Kant jest zawsze niebezpieczny¹⁾. Z czasem wyrobił sobie sąd krytyczny o Kancie i wogóle o całej współczesnej mu filozofji i teologii protestanckiej i to sąd bardzo ujemny, czego dał wyraz w jednej ze swoich prelekcji paryskich (l. XVII. 2/5 1843) w tych słowach: „Obaczmyż teraz, z czego wyrodziła się filozofja niemiecka. W krajach protestanckich panujący ogarnęli całą władzę, wszelkie zgromadzenia i rozprawy polityczne ustały, spory między teologami zrazu zawzięte, zmordowały nakoniec umysły i zarzucono teologję zupełnie. Klasy dostatnie, klasy ludzi czytających i rozumujących nie miały już czem się zajmować. Wielu pastorów protestanckich, którzy nie wierzyli ani w Lutra, ani w Kalwina, ani nawet

¹⁾ Por. Dzieła wszystkie A. Mickiewicza — wydali T. Pini i M. Reiter we Lwowie, tomów 12, z których t. IV. obejmuje Pisma literackie, a między nimi recenzje i sprawozdania Mickiewicza poczynawszy od czasów akademickich; t. V—VIII. Literaturę słowiańską, wykładaną w kolegium francuskiem z dodaniem fragmentów wykładów lozańskich, t. XI—XII. Listy i Przemówienia Mickiewicza.

w Chrystusa, nie mogąc spędzać czasu na modlitwie, a nie mając synodów albo kapituł, gdzieby trzeba było radzić o sprawach rzeczywistych, rzuciło się w zakres pojęć oderwanych. Wymykano się tym sposobem na wszelkich stanowiskach od pracy, bo istotnie daleko trudniej jest pokazać, jak należy pełnić religję po chrześcijańsku, aniżeli tworzyć system uwalniający nas od powinności religijnych. Wtedy to Kantowi siedzącemu z łaski swoich przodków Niemców w kraju słowiańskim, który go karmił, który składał podatki na opłatę jego pensji, wyznaczonemu w szkole, założonej niegdyś staraniem jednego z biskupów katolickich, czytającemu wygodnie książki zebrane przez pastorów protestanckich, bezpiecznemu pod opieką króla, który za niego wojował, zasłanionemu piersiami żołnierzy, którzy bronili Królewca, Kantowi, równie jak każdy z nas tyle zadłużonemu względem przeszłości, zdało się nagle, że nie wiezieć skąd wziął się na ziemi, jak gdyby nic nie był winien Bogu, ale nawet krajowi i miastu swojemu. To fałszywe pojęcie biorąc za zasadę, chciał on Boga i cały świat wytlómaczyć. Kant w dziedzinie myśli ma podobieństwo do ostatnich wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego, który wzniesiony gorliwością religijną, uposażony przez papieżów, broniony przez monarchów, pełen bogactw i potęgi, skoro zadał sobie pytanie, dlaczego był, zaraz zerwał z papieżem, z cesarzem, z królem polskim i chciał stać samotnie. Odtąd poczęła się historia nowożytna Prus i Michelet słusznie powiada, że cała ta filozofja jest właściwie pruską, że nie mogła ona urodzić się gdzieindziej jak w Prusiech i że ten kraj jest przeznaczony, żeby ją wydoskonalili, wykończył“.

Kiedy w r. 1829 przybył Mickiewicz do Berlina i przyjaciele zachwycający się Heglem zaprowadzili go na wykłady tego bożka berlińskiego, tak pisał w liście (12/6 1829) do Fr. Małewskiego: „Filozofja ta pozawracała łby. Lękam się, abym nie przeszedł na stronę Śniadeckiego, tak mię nudzą Hegliści. Chadzam na Hegla. Dwie lekcje zajęła różnica między Vernunft i Verstand. Widzę, że należę do dawniejszego pokolenia i jako *stationnaire*¹⁾ żadnym sposobem nie zrozumieni się z tutejszymi metafizykami“.

¹⁾ = zacofany.

A w dziesięć lat później, już nie jako przygodny słuchacz filozofa protestanckiego, lecz jako profesor-filolog w protestanckiej akademii w Lozannie, odsłonił jeszcze dosadniej w swych listach i wykładach swoje stanowisko godne polskiego i katolickiego poety i uczonego. Otrzymawszy w tym czasie od kalwina Trentowskiego dwa dzieła, pisze w odpowiedzi list (9/9 1839), w którym do słów podziękii, dodaje i krytykę, podnosząc zalety, ale i wytykając braki. A najpierw niepodoba mu się, że dzieła pisane nie w języku ojczystym i wyraża nadzieję, że autor zacznie kiedyś pisać dla Polski i po polsku. „Bo dla filozofa równie jak dla wojownika, w ojczyźnie odkryją się srodki i siły, o których on sam wiedzieć z góry nie może. Będę ci więc śpiewał piosnkę: Marsz Trętowski z Niemiec do Polski“ Przechodząc następnie do treści dzieł, tak między innymi pisze: „Dalej, Szanowny kolego, od czasów greckich aż do Kanta, wszystko przeskoczyłeś i powiadasz, że po Sokratesie idzie Schelling. Cały wiek średni, który tak światem ruszał, podług ciebie nie miałby filozofii godnej uwagi, a przynajmniej godnej porównania z Sokratesem lub Schellinga teorjami. Czy także powiedziałybyś, jak bibliotekarz drezdeński o mistykach: *Philosophia fanatica et barbara*?

O Jakóbie Boehme, chociaż z wielką pochwałą wspominaasz, sterczy on u ciebie, jak kamień w rzekach, nic do organizmu nie należąc. Stąd też i Baadera krótko bardzo zbyłeś i wtrąciłeś go między Szelingistów i Heglistów. Mnie się zdaje, że Baader nawet u przeciwników godzien uwagi i niedość go ładajako z pola zepchnąć. Nie mówię nic o św. Tomaszu, a tem mniej o Ojcach Kościoła!¹⁾. Muszę tu stanąć, bobym wpaść w zapał i gawędę. ❁

Drugie twoje dzieło (*De anima immortalis*) pocieszyło mię, bo zdaje mi się, żeś zrobił wielki krok naprzód, a raczej wewnątrz. Tylko powiedz mi, co rozumiesz przez ortodoksję, na którą się gniewasz? Jeżeli katolicką, to przyznajesz jej niesłusznie różne opinie, do których się ona nie przyznaje, a znowu

¹⁾ Godzi się tu przypomnieć, że w liście do Zalewskich (z Paryża 1838) pisał Mickiewicz, że ma zamiar tłómaczyć Dionizjusza areopagite, lub też którego z Ojców Kościoła. Ten Areopagita obok Ojców Kościoła był też w wielkiej cenie i u św. Tomasza, który na przypisywane mu dzieła, często się powołuje, zwłaszcza w nauce o aniołach i w zagadnieniach mistyki.

odbierasz jej dogmata, przez nią poświęcone, na przykład ciała zmartwychwstanie etc. etc. Twój Olimp śliczny jest i poetycki, ale odważyłbym się doń szturmować, choć nie jestem olbrzym i możebym zrobić w nim dziurę jaką. Ciekawy jestem, jakbyś na przykład pogodził z ideą jedności ten rozdział między twoim Erebem i Olimpem i terażniejszością, które jeśli w jednym Bogu egzystują, muszą też i nawzajem działać na siebie. Oken dowiódł, a raczej dostrzegł, że każdy ułom wpływa na całe universum; a ty myślisz, że wszyscy Święci nie mają żadnego na nas wpływu... Litanja do wszystkich Świętych nie odmawia się tylko dla pamiątki! Hegel, sam Hegel czuł instynktem potrzebę modlitwy, ale nie wiedział, jak ją wsadzić w swój system. Podług twojego, również modlitwy nie ma. Uważ, czy nie brak czego systematowi powszechnej filozofji, który nie tłumaczy modlitwy“¹⁾).

Drugi list z tego okresu lozańskiego charakterystyczny dla katolicyzmu Mickiewicza, to list do ks. Kajsiewicza w Rzymie z 13/3 1840, w którym między innemi pisze: „Zdrów jestem z łaski Bożej, choć przy ciężkiej pracy; rodzina moja zdrowa. Opatrzność mnie tu nie opuszcza i widocznie mię tu protegowała. Moje tu umieszczenie było dziwnie trudne. Jestem pierwszy katolik profesor od czasu jak stoi arcyprotestancka akademja. Nienawiści religijne są tu bardzo mocne. Protestantyzm zostawiony sam sobie zgnił i rozpadł się... Ja mam dobrą pozycję, bo bezstronnie wszystkim prawdę mogę mówić, kiedy i ilekroć mię zaczepią. Katolicy tu nieliczni, ale bardzo silni. Niedawno otrzymali wolność publicznego wyznania. Ich kościółek straszy wszystkie bóżnice, bo jeden uczęszczany i poważany. Między protestantami wielu ludzi zacnych i pobożnych podobno przeszłoby do nas, ale trudno opuścić miejsce i pensję i zerwać tyle związków! Ludzie majątkiem albo położeniem niepodlegli, od czasu do czasu wracają na łono Kościoła. Syn gospodarza, u którego mieszkam, bardzo bogatego człowieka, nawrócił się teraz. Robi to wielkie wrażenie. Ja wszakże nie wpłynąłem na to nawrócenie i już go znalazłem zdecydowanego do abiuracji. Gdyby jaki dobry kaznodzieja przyjechał tu dawać konferencje

¹⁾ Por. nadto wykłady Mickiewicza o Literaturze słowiańskiej, lekcje XVIII. i XXI. r. 1843.

w rodzaju Lakordaire'a, zrobiłby niesłychane skutki. Nie wiem gdzie jest Lakordaire, muszę do niego o to zgłosić się, ale naturalnie trzeba być ostrożnym. Gdyby się dowiedziano, że ja go sprowadzam, wszyscy byłiby źle uprzedzeni. A żal tylu ludzi zacnych i dobrych! Żniwo tu wielkie! Z czasem ja tu i na was liczę. Ale o tem wszystkiem później“...

Lecz nie tylko w listach pisał śmiało profesor lozański, co czuł i myślał o katolicyzmie i protestantyzmie, o teologach katolickich jak Lacordaire i Kajsiewicz¹⁾ i protestanckich jak Hegel i Trentowski, lecz i w swych wykładach nie wstydził się katolicyzmu, bo oto czego nie uczynili masoni Grodek i Borowski, profesori Mickiewicza w katolickiej akademii wileńskiej, to uczynił ich katolicki uczeń w arcyprotestanckiej akademii lozańskiej: zajął się w swych wykładach nie tylko filologią pogańską, ale i chrześcijańską, a w szczególności Prudencjuszem, którego poezji taką dał charakterystykę: „Przystojność i, śmiem powiedzieć, uczciwość dykcji, delikatność uczucia, czułość, prostota patryarchalna są to zalety, których napróżnoby szukać u autorów starożytnych“. Prudencjusz, Dante²⁾, Mickiewicz — oto wspaniała Trójca poetów chrześcijańskich, których utwory uwzględnić powinien katolicki teolog, zwłaszcza przy wykładzie eschatologii nie zrażając się trudnościami, jakie w tych

¹⁾ Tak Lacordaire jak i Kajsiewicz byli w teologii zwolennikami kierunku tomistycznego. Jeśli mowa o znakomitym kaznodziei polskim, to dość przypomnieć jego kazania: o wierze, nadziei i miłości, osnute na tle Summy teol. II—II qu. 1 i n. Jeśli mowa o znakomitym kaznodziei francuskim, to dość przypomnieć jego przynależność do zakonu dominikańskiego, jego przemówienie o św. Tomaszu, jego porównanie Summy z piramidami dla majestatycznej prostoty.

²⁾ Z Boskiej Komedji Dantego tłómaczył Mickiewicz wyjątek z III i XXX księgi Pieła. Charakterystyczny wybór, gdy się uważa, że w tych wyjątkach krótko a trafnie podana jest cała dogmatyka o istnieniu wiecznego pieła i kar wymierzonych za różne grzechy, a zwłaszcza za brak miłosierdzia — w myśl słów Sędziego, który powie kiedyś do potępionych: Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego, albowiemem łaknął, a nie daliście mi jeść, pragnałem, a nie daliście mi pić i t. d. (Mat. 25, 41 i n.).

Znane są słowa napisu, który czytał Dante nad bramą pieła, bym je tu przypominał; świetne tłómaczenie tych słów dane przez Mickiewicza, zachował bez zmiany i Porębowicz w swem tłómaczeniu III-ciej księgi Pieła: Przemennie droga w miasto utrapienia i t. d.

utworach napotkać można. Co się tyczy w szczególności Mickiewicza, to niemal wszystkie trudności, jakie nasuwają się przy czytaniu II i IV części *Dziadów* usuwa sam poeta w przedmowie do tych części uwagą, że nie wszystko tam jest wyrazem jego zapatrywania, lecz wiary pospólstwa, które np. rozumie, że potrawami, napojem i śpiewami może przynieść ulgę duszom czyśćcowym lub przy pomocy różnych praktyk zabobonnych wejść z nimi w związek. Wprawdzie niektórzy autorzy są zdania, że te uwagi wstępne nie wyrażają prawdziwej myśli Mickiewicza, który je napisał dla dogodzenia wymaganiom ówczesnej cenzury duchownej, że właściwa myśl poety ukazuje się z prośby Gustawa, zwróconej do księdza, aby przywrócił *Dziady*, ale naprawdę nie wiem, dlaczegooby ta prośba pustelnika-upiora miała być więcej miarodajną niż wstępna uwaga autora, choćby dla dogodzenia cenzurze duchownej napisana. Wszak z tej uwagi wieje podobny duch, co z przedmowy do tłumaczenia francuskiego, którą pisał Mickiewicz, nie licząc się z żadną cenzurą. Zresztą racje jakie przytacza Gustaw-pustelnik za przywróceniem *Dziadów*, zdają się być mniej przekonujące od racyj sprzeciwiającego się księdza. Ciekawa ta dyskusja jest jakby echem jakiegoś artykułu z eschatologii tomistycznej czy też poetycznym urywkiem z jakiejś dysputy scholastycznej o „suffragiach“ z uwzględnieniem *pro et contra — concedo — distinguo — insto* — i dlatego zasługuje, by ją tu przypomnieć w całości:

Gustaw. No, przyznaj się szczerze, czy wierzysz w piekło, w czyściec?

Ksiądz. Ja we wszystko wierzę, cokolwiek w Piśmie świętem

Chrystus nam ogłasza i w co zalecą wierzyć Kościół, matka nasza,

Przykład o Ruggierim i Ugolinie (w XXX-ej księdze) — to jeden z obrazków kar piekła dantejskiego, malujący karę sprawiedliwości Bożej za brak litości. Podobny obrazek mamy w *Dziadach* Mickiewicza o nielitościwym panu, obrazek, który większą od dantejskiego przedstawia wartość dla teologii jako lepsza ilustracja przypowieści Chrystusa o nielitościwym bogaczu i ubogim Łazarzu (Łuk. 16, 19 i n.) z uwzględnieniem stosunków pańszczyźnianych na Litwie, nad którymi szczerze biadał poeta, ukazując później w swojej eposie narodowej w księdze XII pod napisem (wziętym z nauki o świętych obcowaniu): Kochajmy się — sposób naprawy i powody do niej skłaniające w rozmowie między Panem Tadeuszem i jego narzeczoną Zosią—ogrodniczką, będących przeciwieństwem do okrutnego pana i płochej Zosi—pasterki z II części *Dziadów*.

- Gustaw.* I w co twoje pobożne wierzyły pradziady?
Ach! najpiękniejsze święto, bo święto pamiątek,
Za cóż zniosłeś dotychczas obchodzone Dziady?
- Ksiądz.* Ta uroczystość ciągnie z pogaństwa początek.
Kościół mnie nakazuje i nadaje władzę
Oświecać lud, wytępić reszty zabobonu.
- Gustaw (pokazując na ziemię).* Jednak proszą przezemnie i ja szczerze radzę:
Przywróć nam Dziady. Tam u Wszchemocnego tronu
Kędy nasz żywot ściśle odważają szale
Tam większym jest ciężarem ła jednego sługi
Którą szczerze wyleje nad tobą u zgonu
Niż kłamliwe po drukach rozgłaszane żale,
Płatny orszak i kirem powleczone cugi.
Jeśli żałując śmierci dobrego dziedzica,
Lud zakupioną świecę stawia mu na grobie;
W cieniach wieczności jaśniej błyszczy się ta świeca
Niż tysiąc lamp w niechętniej palonych żałobie.
Jeśli przyniesie miodu plaster i skromne mleko
I garścią mąki grobowiec posypie:
Lepiej posili duszę, o! lepiej daleko
Niż krewni modnym balem, wydanym na stypie.
- Ksiądz.* Ani słowa. — Lecz Dziady, te północne schadzki
Po cerkwiach, pustkach lub ziemnych pieczarach,
Pelen guślarstwa obrzęd świętokradzki
Pospółstwo nasze w grubej utwierdza ciemnocie;
Stąd dziwaczne powieści, zabobonów krocie
O nocnych duchach, upiorach i czarach.
- Gustaw.* Więc żadnych nie ma duchów? (*Z ironią*) Świat ten jest bez duszy?
Żyje: lecz żyje tylko jak kościotrup nagi?...

Te i następne pytania Gustawa z ironicznem: *insto*, mogą być silnym dowodem przeciw tym „mędrcom“, którzy przesadnie ufają tylko szkiełku, oku i samemu rozumowi i takich było dość za czasów Mickiewicza, jak pokazuje walka z jego romantyzmem, który streścił w tem hasle: Czucie i wiara mówią do mnie silniej niż mędrca szkiełko i oko. (por. Romantyczność); a z przebiegu tej walki ten nasuwa się wniosek, że ani przeciwnikom tego hasła (wśród których była i taka powaga naukowa jak starzec Śniadecki) nie można odmówić pewnej racji, ani też zwolennikom tego hasła przyznać pełnej racji. Sposób pogodzenia podaje sam Mickiewicz choćby tem jednym słówkiem: silniej, a więc nie wyklucza zupełnie dla poznania prawdy szkiełka, oka i rozumu, lecz stawia wyżej: czucie i wiarę jako źródła prawd żywych, niedostępnych mędrcomu pozytywistycznemu czy racjonalistycznemu.

Martwe znasz prawdy — nieznanne dla ludu
 Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskierce.
 Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu,
 Miej serce i patrzaj w serce! (ob. Romantyczność).

Przykładem takiej: nie wyłączości lecz wyższości hasła Mickiewiczowskiego romantyzmu nad hasłem pozytywizmu i zimnego racjonalizmu są obok innych utworów *Dziady*, byle je czytać i wyjaśniać z uwzględnieniem komentarza umieszczonego przez samego poetę w przedmowach. „*Dziady* nasze — pisze w przedmowie do I i IV części wydanych w Wilnie — mają to szczególne, że obrzędy pogańskie pomieszane są z wyobrażeniami religji chrześcijańskiej; zwłaszcza, że dzień zaduszny przypada około czasu tej uroczystości. Pospólstwo rozumie, że potrawami, napojem i śpiewami przynosi ulgę duszom czyścowym. Cel tak poważny święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne, przemawiały niegdyś silnie do mojej imaginacji; słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach powracających z prośbami lub przestrogami; a we wszystkich zmyśleniach poczwarnych, można było dostrzec pewne dążenie moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłowie przedstawiane“. A w przedmowie do III części napisanej w Dreźnie, a wydanej w Paryżu — przypomniawszy dzieje męczeńskiej Polski, a w szczególności młodzieży wileńskiej prześladowanej przez Nowosilcowa, tak pisze dalej: „Wszyscy pisarze, którzy uczynili wzmiankę o prześladowaniu ówczesnem Litwy, zgadzają się na to, że w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego. Charakter mistyczny, łagodny ale niezachwiany Tomasza Zana, naczelnika młodzieży, religijna rezygnacja, braterska zgoda i miłość młodych więźniów, kara boża sięgająca widocznie prześladowców, zostawiły głębokie wrażenie na umyśle tych, którzy byli świadkami lub uczestnikami zdarzeń; a opisane zdają się przenosić czytelników w czasy dawne, czasy wiary i cudów. Kto zna dobrze ówczesne wypadki, da świadectwo autorowi, że sceny historyczne i charaktery osób działających skreślił sumiennie nic nie dodając i nigdzie nie przesadzając“...

Godzi się jeszcze zwrócić uwagę na prolog i motto *Dziadów*, bo one też bardzo znamienne dla charakterystyki utworu i jego autora. Jako prolog *Dziadów* wileńskich jest wiersz pod tytułem *Upiór*, a za motto służą słowa Szekspira: Są dziwy w niebie

i na ziemi, o których ani się śniło naszym filozofom. W Dziadach drezdeńskich po przedmowie następuje dedykacja utworu: ...spółuczniom, spółwięźniom, spółwygnańcom za miłość ku ojczyźnie prześladowanym... za motto służą słowa z Ewangelji (Mat. 10, 17—22): o czekających nas prześladowaniach dla imienia Chrystusowego, ale osłodzonych obietnicą: Kto wytrwa do końca, zbawion będzie; prologiem zaś jest scena w więzieniu, w której aniołowie dobrzy i źli walczą o więźnia, a skutek jest ten, że więzień wstaje i pisze węglem z jednej strony: *D. O. M. Gustavus obiit 1823 Calendis Novembris*, a z drugiej strony: *Hic natus est Conradus 1823 Calendis Novembris*. Zdaniem Tarnowskiego (por. Historję literatury polskiej t. IV str. 283) rzeczą główną w Dziadach jest część IV i III: Gustaw i jego przemienienie w Konrada — i na to zgoda zupełna, ale trudniej się zgodzić na to, co pisze dalej: wszystko inne to są dodatki, przybory, dekoracje, których mogłoby nie być, a rzecz nie zmieniłaby się przez to wcale. Takie bowiem powiedzenie, które ma na celu wyłączenie z utworu jako niekoniecznego pierwiastka fantastycznego i nadnaturalnego zdaje się być niezgodne z myślą samego Mickiewicza, wyrażoną w przedmowach. To też zgodniej z tą myślą postępują ci, co starają się poszukiwać nawet w pierwszych częściach Dziadów pod „poczwarnemi zmyśleniami pewnych dążeń moralnych i nauk sposobem gminnym zmysłowie przedstawionych“. Według prof. Kallenbacha (który w swej monografji o Mickiewiczu przytacza i zapatrywania innych t. I., str. 277 i n.) ideą przewodnią, siejącą swe blaski na cały poemat wileński jest: „idea znaczenia człowieka na ziemi, jego powołania, celu i przeznaczenia, idea wskazująca, że jeśli żywot ludzki nie kończy się z życiem organizmu fizycznego, ale trwa i nadal, to celem tego żywota: niebo — ale środkiem do niego wiodącym ziemia i tylko ziemia: ziemia ze swą twardą, znojną pracą, z boleścią, nieszczęściem, zgryzotą, ziemia z tem wielkiem mrowiskiem ludzi, którzy są bracią wspólną; ziemia z obowiązkami pracy dla dobra wspólnego, nie rozpraszania sił rozumu i uczucia na marzenia nieuchwytnie, ale skupienia ich na pożytek ogółu. I dla unaocznienia tej świętej idei człowieczeństwa, oto szereg obrazków, widm fantastycznych ukazujących się na Dziadach: Dwoje dzieci, co dla tej ziemi niczem nie były, co na niej tylko szczęścia zaznały, zwraca się z prośbą o dwa

gorzycy ziarnka, symbol trosk i goryczy ziemskich. Pan okrutnik, który życie swe uważał za pasmo utkane z rozpusty i hulanki, który w chłopie bliźniego nie widział, wraca na ziemię przekonany, że w rojowisku ludzkim trzeba być bratem dla drugich. trzeba być człowiekiem. Po tych dwu obrazach jawi się para młodzieńcza: dziewczica, która gardząc padołem ziemskim, żyła bez pożytku dla ziemi — młodzieniec, który oddany jednemu tylko wyłącznie uczuciu, również wymyka się z pod praw obowiązujących każdego z nas na ziemi: trzeźwej i rzeźwej pracy dla społeczeństwa. Oboje zgrzeszyli: ona przez brak uczucia, ów przez nadmiar jego i wyłączne skierowanie tegoż w sferę zaziemską... Oto cztery kategorie przewinień wobec ludzkości, oto przykłady, jak nie trzeba żyć na ziemi; oto przestroga, jak przeciwnie znosić należy życie z tem wszystkim, co ono z sobą daje: gorycz, trudy, obowiązki dla drugich. Umieć spełnić swe zadanie na ziemi, kochać co ziemskie, a dążyć do tego, co boskie — oto treść i rdzeń, oto tajemnica Dziadów wileńskich“.

Prócz tej ogólnej nauki, przypominającej upomnienie Pisma św.: Pamiętaj na rzeczy ostateczne, można jeszcze z Dziadów wileńskich zaczerpnąć wiele nauk szczegółowych, związanych z eschatologją np. o różnych rodzajach śmierci, o marności i niestałości szczęścia ziemskiego, o czci pamiątek i obrazów zmarłych a drogich nam osób, o różnych sposobach przyjścia z pomocą zmarłym i t. p.

(Ciąg dalszy nast.).